Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 257 | Kraków, piątek 9 listopada 1923 | Rocznik XXXII

15.000 marek za numer

Redakcja i Administracja: Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcji Nr. 396.
Telefon Administracji Nr. 310.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Konto czekowe PKO Nr 140.256

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

370.000 marek miesięcznie

Zagranicą miesięcznie 750.000 M
Tygodniowo w Krakowie 85.000 M

Krwawy dzień 6 listopada

Nigdy za panowania austrjackiego po roku 1848 nie przeżywał Kraków takich okropności jak w krwawym dniu 6 listopada 1923 w niepodległej Rzeczypospolitej Polskiej pod panowaniem ministrów Witosa, Korfantego, Kiernika i Dmowskiego, pod rządami wojewody Gałeckiego. Nigdy rząd zaborczy austrjacki nie odważył się na tak potworny najazd zbrojny na spokojnych obywateli na ulicach miasta, jaki urządził bezmyślnie rząd polski, któremu niedowarzone pomysły i zachcianki faszystowskie przewróciły w głowie. W rosyjskich satrapów zabawić się chcieli pp. Korfanty, Kiernik i Gałecki i carskiemi metodami „uśmierzyć" krakowską klasę robotniczą, wychowaną przez lat trzydzieści w atmosferze swobód konstytucyjnych i praworządności, dojrzałą politycznie, uświadomioną i zorganizowaną wzorowo, karną i przejętą poczuciem obywatelskiem i miłością ojczyzny, wypróbowaną niezliczone razy pod względem swego nienagannego zachowania się w najkrytyczniejszych chwilach.

Strajk generalny w obronie kolejarzy, zagrożonych militaryzacją i sądami doraźnemi, podjęła klasa robotnicza w Polsce pod wydanem przez PPS hasłem nienaruszenia spokoju i bezwarunkowego niedopuszczenia do żadnych zaburzeń. Strajk generalny miał być olbrzymią demonstracją, imponującą ujawnieniem całej potęgi proletarjatu, jego godności i powagi. W Krakowie ścisłe przeprowadzenie tej akcji w nakreślonych z góry ramach nie ulegało żadnej wątpliwości. Energiczne kierownictwo strajku i nieograniczony wpływ organizacji na masy dawały dostateczne rękojmie spokoju i porządku. Zarządzenia, wydane przez krakowskie kierownictwo PPS, a przez robotników dokładnie wykonane, świadczyły o poziomie kulturalnym tej akcji politycznej: w myśl otrzymanego od PPS polecenia robotnicy wodociągowi i piekarze nie zaprzestali pracy, aby miastu nie zabrakło wody i chleba, a robotnicy gazowni oddali gazownię w ręce dyrekcji tak, by zakład najmniejszej nie poniósł szkody, a nawet, opuszczając prace, pozostawili w gazowni dwóch ukwalifikowanych, doświadczonych robotników, aby swą znajomością rzeczy uchronili gazownię przez czas strajku od popsucia. Tak pojmowali robotnicy krakowscy swoje obowiązki społeczne.

Tym ludziom tak przejętym świadomością obywatelską, rząd odebrał wszelką możność porozumiewania się: p. Kiernik zarządził zakaz wszelkich zgromadzeń pod gołem niebem, a dwie największe sale w mieście, salę Sokoła i salę Strzelecką zajęło wojsko, tak że faktycznie olbrzymia masa strajkujących została pozbawiona możności odbywania zgromadzeń. Aby się nie dać sprowokować organizacja robotnicza poddała się temu zakazowi. Do niezliczonych tłumów, które w pierwszym dniu strajku, w poniedziałek 5 listopada, gromadziły się przed Domem Robotniczym na ulicy Dunajewskiego, nikt nie przemawiał.

Jak długo jednak wielotysięczna masa strajkująca może się obejść bez porozumienia wzajemnego, bez zgromadzeń? W interesie ładu należałoby w takim czasie właśnie nakazać jak najwięcej zgromadzeń.

Toteż wieczorem pierwszego dnia strajku poseł dr Zygmunt Marek pertraktował z dyrektorem policji p. Rękiewiczem o dopuszczenie nazajutrz do odbycia zgromadzenia. P. Rękiewicz objawił w całej pełni zrozumienie sytuacji, ale oświadczył, że wojewoda Gałecki podtrzymuje zakaz zgromadzeń i zdecydowany jest zamknąć dostęp do Domu Robotniczego. Odpowiedział mu na to poseł dr Marek telefonicznie:

— To obłęd! Proszę powiedzieć to wojewodzie! Za następstwa on będzie odpowiedzialny!

Ale wojewoda postanowił odegrać rolę „uśmierzyciela" wedle carskich wzorów. Sprowadził do Krakowa ogromną ilość policji państwowej z Kresów wschodnich i pułki wojska poznańskie i wschodnie. Tę siłę zbrojną zamierzał wypuścić nazajutrz na bezbronnych robotników i pokazać im w ten sposób swą „żelazną rękę".

Jeszcze we wtorek wcześnie rano spróbował poseł dr Marek zapobiedz temu obłędowi i telefonował do Warszawy do ministra Kiernika, który jednak obstawał uparcie przy stanowisku „żelaznej ręki".

Ale pp. Kiernik i Gałecki nie liczyli się z tą okolicznością, że robotnik dzisiejszy był na wojnie i jest wojskowo wyszkolony, a armja w Rzeczypospolitej demokratycznej, w państwie narodowem, jest armją ludową.

Toteż zdarzenia z 6 listopada przybrały obrót dla pp. Kiernika i Gałeckiego nieoczekiwany.

Robotnicy napadnięci przez policję i wojsko nie dali się zmasakrować: rozbroili pierwszych atakujących, uzbroili się ich karabinami, rozwinęli linję tyralierską na plantach, na strzały odpowiedzieli strzałami. Stoczyła się regularna bitwa, w której przebiegu robotnicy zdobyli 5000 karabinów, 8 karabinów maszynowych, automobil pancerny „Dziadek", i kilkuset jeńców. Przybywające oddziały wojska witali robotnicy okrzykiem: „Niech żyje Piłsudski!", kompanje piechoty poznańskiej i szwadrony 8-go pułku ułanów odpowiadały okrzykiem: „Niech żyje Piłsudski!" i składały broń, nie chcąc strzelać do swych braci, do ludu polskiego. Czyż p. Gałecki wyobrażał sobie, że żołnierze będą może krzyczeli „niech żyje Kiernik"?

Załamała się podstawa, na której p. Gałecki butnie opierał swoje zakusy satrapy. Wojewoda Gałecki i generał Czikel musieli przyjąć kapitulację i wycofać z ulic wojsko i policję.

Tak zakończyła się ta bezprzykładna walka, która trwała blisko 4 godziny na ulicach Krakowa, od godz. 8·30 rano do godz. 12·15 w południe. Zbrodniczo sprowokowana przez wojewodę Gałeckiego, kosztowała ta walka kilkadziesiąt trupów robotników, oficerów i żołnierzy, oraz setki rannych.

Sprowokowana została przez ludzi niepoczytalnych, w których ręku niestety znalazła się władza: przez adwokacinę z Bochni Kiernika, który na nieszczęście Polski jest ministrem, i przez notorycznego pijaka Gałeckiego, który do wczoraj był wojewodą krakowskim. Po krwawym plonie, jaki wydała ta bezmyślna zabawa w Wilhelma II, wieczorem we wtorek chyłkiem wyjechał z Krakowa automobilem krwawy wojewoda, w owej chwili już ex-wojewoda Gałecki, ścigany klątwami rodzin pozostałych po poległych ofiarach i złorzeczeniami wszystkich uczciwych ludzi w Krakowie.

Krwawy dzień krakowski odsłonił w przerażającej nagości straszliwą prawdę, że ojczyzna nasza znajduje się we władzy ludzi, którzy pojęcia nie mają o rządzeniu, o sumieniu, o prawie i sprawiedliwości. Dzikie ich chimery zdruzgotane zostały przez krakowską klasę robotniczą.

Teraz musi naród polski podjąć wysiłek, by z siebie zrzucić tę Dejaniry palącą koszulę, wyzwolić się od szkodników, przeprowadzić naprawę państwa, jego administracji i armji, oraz zapewnić praworządności panowanie w Polsce.

—ooo—

Krwawy wtorek w Krakowie

Zwycięstwo proletarjatu krakowskiego

Takiego krwawego a równie podniosłego dnia, jak wtorek 6 listopada 1923 r. nigdy jeszcze proletarjat krakowski nie zapisał w swych dziejach. Był to dzień krwawej a bohaterskiej walki, dzień smutku i zarazem trjumfu. Proletarjat krakowski stanął ofiarnie do walki o prawo, które z takiemi ofiarami sobie w ciągu lat wywalczył, o prawo przebywania na ulicy. Władze, jakby rozum im odjęto, chciały robotnikom po odebraniu im prawa zgromadzania się odebrać także prawo przebywania na ulicach miasta; chciały strejk generalny otoczyć tajemniczością przez usunięcie mas strajkujących z centrum miasta; chciały mimo wiadomego zgóry oporu postawić na swojem.

I doigrały się władze wojskowe i cywilne; przekonały się, że nie wystarcza w Krakowie rozporządzać karabinami, kawalerją, autami pancernymi i aeroplanami. Wszystkie te krwawe narzędzia militaryzmu okazały się zabawką wobec postawy robotników, którzy na strzały odpowiedzieli strzałami, na uderzenie uderzeniem i w tem zmaganiu się ostatecznie zwyciężyli. Zwyciężyli kosztem wielkich ofiar, ale duch pozostał wspaniały, pozostawiając gotowość do ponoszenia dalszych ofiar, jeżeli interes robotniczy będzie tego wymagał. Robotnik krakowski we wtorek pokonał policję i wojsko, obejmując władzę nad miastem — triumf na całej linji!

* * *

We wtorek o 8 rano gęste łańcuchy policji i wojska zamknęły przystęp na ul. Dunajewskiego od strony ul. Karmelickiej i od ul. Basztowej. Mimo tych kordonów grupki robotników przedarły się i wkrótce ul. Dunajewskiego i przylegające do niej planty wypełnione były robotnikami. Ludzie byli wzburzeni masowym pokazem policji i wojska, od czasu do czasu przychodziło do utarczek. Około 9·15 padł pierwszy strzał. Stwierdzono, że strzelał szpicel policyjny z okna hotelu Krakowskiego. Wzburzony tłum wtargnął do hotelu w poszukiwaniu za prowokatorem i zdemolował wnętrze do cna.

Co się od tej chwili do 12 w południe działo na tej i przyległych ulicach, przechodzi wszelkie pojęcie. Co parę chwil salwa karabinowa, terkotanie karabinów maszynowych, strzały z dachów i okien, robotnicy z za zasłon na plantach odpowiadali salwami — wprost piekło! Kto przetrzymał ten czas w okolicy Domu robotniczego, wyniesie pamiątkę na całe życie. Co chwila huk strzałów, na podwórze sprowadzają dziesiątkami wziętych „do niewoli" policjantów i żołnierzy, znoszą masy karabinów i innego uzbrojenia, nawet żywego konia wprowadzają w triumfie na podwórze.

Przechodzą chwile spokojne i znowu huk salw. Robotnicy nietylko się bronią, ale atakują: z każdego okna, z dachów, z za drzew wyćwiczeni w robieniu bronią robotnicy, wszyscy byli żołnierze, walczą zdobytymi karabinami do upadłego. Około godz. 11 policja ustąpiła z placu, pozostała tylko kawalerja. Ta wykonywuje szarżę, robotnicy nie strzelają do ludzi tylko do koni, które zaścielają pobojowisko. Rzecz jasna, że w takim ogniu nie można dokładnie celować; to też kilku żołnierzy padło trupem, a kilkunastu zostaje rannych, przeważnie ze złamaniem nogi z powodu upadku z konia.

O 11·30 nastąpił moment krytyczny: nadjechał automobil pancerny „Dziadek", z którego pada salwa za salwą. Robotnicy, stare wiarusy, nie dali się sterroryzować: gęste strzały karabinowe wkrótce ubezwładniają załogę auta, z której jeden zostaje zabity, reszta zaś raniona. Auto zostaje w rękach robotników i odrazu znajdują się fachowcy, którzy naprawiają szkody i wkrótce auto przyozdobione czerwonym sztandarem staje przed bramą Domu robotniczego.

Powyższy opis to naturalnie tylko fragmenty z wielkiej bitwy, jaka przez trzy blisko godziny toczyła się na ul. Dunajewskiego, bitwy zakończonej zupełnem zwycięstwem robotników. Trzeba było widzieć młodych i starszych towarzyszy, jak ciągle biegali w poszukiwaniu za amunicją, ładowali karabiny i wybiegali na ulicę aby walczyć. Nikt nie uciekał, nikt nie usuwał się przed niebezpieczeństwem — robotnicy-żołnierze walczyli z zapałem zaścielając niestety plac boju swymi trupami.

Wojsko, co od pierwszej chwili zauważono, niechętnie się biło. Kto z żołnierzy mógł wycofać się ze ścisku albo który kawalerzysta stracił konia, chronił się w szeregi robotnicze i był lokowany w bezpiecznem miejscu. Na okrzyki robotników „niech żyje Piłsudski!" żołnierze odpowiadali tymsamym okrzykiem. To zachowanie się wojska, a częściowo i policji nie zadziwi, jeżeli się zważy, że — jak opowiadali sprowadzeni z kresów wschodnich policjanci — od 2 dni nie dostali nawet kawałka chleba! To też żołnierze i policjanci stawiali opór, jak długo sił im starczyło, potem oddawali broń i z podziękowaniem przyjmowali pożywienie.

O 12 w południe po oczyszczeniu ul. Dunajewskiego z wojska, robotnicy uzbrojeni objęli straż nad porządkiem w mieście. Patrole robotnicze krążyły po śródmieściu, nie dopuszczając do zakłócenia porządku.

Walki na mieście

Obok głównej batalji przy ul. Dunajewskiego odbył się szereg utarczek w różnych częściach miasta. U zbiegu ulic Szewskiej i Karmelickiej stoczono walkę z oddziałem kawalerji, po której na placu zostało kilka zwłok końskich. Druga walka toczyła się u zbiegu ulic Długiej i Basztowej, gdzie — jak opowiadają — z okien domu Izby handlowej miały paść strzały. Na rogu ul. Karmelickiej drugie auto pancerne po poddaniu się „Dziadka" odjechało.

Kilkunastu robotników uzbrojonych w karabiny patrolowało po ulicach, rozbrajając napotykanych policjantów i żołnierzy.

Ofiary

Niemożliwem jest w tej chwili stwierdzić liczbę ofiar. Szereg zabitych i rannych zabrało wojsko, kilku zabitych przyniesiono do Kasy chorych, gdzie też opatrzono kilkudziesięciu rannych. Wśród ofiar są zarówno cywilni jak i wojskowi; polegli robotnicy są to ofiary poświęcenia i obowiązku, których proletarjat krakowski zachowa w pamięci jako swych bohaterów.

W godzinach popołudniowych liczba zabitych nie była jeszcze ustaloną, podawano ją na 29, oraz przeszło 500 rannych, z czego 50 kilka ciężko. Znane są nam nazwiska zabitych żołnierzy: porucznik Zagorowski, rotmistrz Bochenek, ułani Piroch, Dubranowski, Kuźnicz oraz cywilny konduktor kolejowy Sztanclik. W Kasie chorych złożono 12 trupów, między innymi kol. Skoczenia, Pesacha Leimana, Stan. Sierosławskiego oraz akademika zmarłego na udar sercowy.

Pertraktacje z Warszawą

We wtorek rano poseł tow. **Marek** konferował telefonicznie z ministrem spraw wewn. Kiernikiem. Poseł postawił następujące żądania: 1) ustąpienia wojewody Gałeckiego, 2) odwołania policji i wojska z ulic, 3) uwzględnienia żądania kolejarzy i pocztowców, 4) przedewszystkiem cofnięcia militaryzacji i sądów doraźnych.

O żądaniach tych poseł Marek zawiadomił też posłów tow. Kuryłowicza i Kwapińskiego, któremu oświadczył, że **rząd musi skapitulować**, gdyż dopiero wtedy robotnicy powrócą do pracy.

Z Warszawy dano odpowiedź, że **marszałek Rataj podjął się pośrednictwa**. O 11 przed południem Rataj z posłami tow. Barlickim i Niedziałkowskim udał się do prezydjum Rady ministrów. Skutek tej interwencji był ten, że o 11·15 przed poł. przyszedł telefoniczny rozkaz od Kiernika do wojewody Gałeckiego, aby **wycofać wojsko i policję z ulic**. O rozkazie tym zakomunikował p. Gałecki posłowi Markowi.

Mimo tego zakazu o 12·10 **wojsko dało salwę z karabinu maszynowego**. Poseł Marek wrócił do województwa i wobec starosty Stańkowskiego **stwierdził odpowiedzialność władz krakowskich**, które nie wykonały polecenia ministra.

Około 1 popoł. nastał spokój. Na ul. Dunajewskiego i przed Domem robotniczym tłumy robotników nie ustępują.

We wtorek popołudniu

Do wieczora i w nocy w mieście panował spokój. Policja i wojsko nie ukazały się na ulicach, po których patrolowały uzbrojone straże robotnicze.

We środę

Od 8 rano przed Domem robotniczym poczęły się gromadzić tłumy robotników. do 12 w południe ruch był ożywiony, ale w zupełnym spokoju. Wydany nadzwyczajny numer „Naprzodu" wpłynął na uspokojenie wzburzenia.

O godz. 12·30 posłowie Marek i Bobrowski zakończyli konferencję w województwie z gen. Żeligowskim i wiceministrem Olpińskim i zapowiedziano robotnikom odbycie się **zgromadzenia na Rynku**, celem zakomunikowania wyniku konferencji.

Pod pomnikiem Mickiewicza

Z cokołu pomnika przemawiali tow. Hoffman, Jaroszewski i Klemensiewicz, oddając cześć poległym we wtorkowej walce.

Przed przybyciem posłów Marka i Bobrowskiego przejeżdżał przez Rynek **autem gen. Żeligowski. Tłumy** robotników otoczyły auto, które zwolniło i wśród **gorącej owacji** odprowadzono je aż do wylotu ul. Grodzkiej.

Posłowie Marek i Bobrowski ze stopni pomnika poinformowali zebranych o wynikach konferencji, poczem robotnicy rozeszli się ze śpiewem Czerwonego Sztandaru.

SKŁADKI

—o—

Dla dzieci ofiar 6 listopada: B. F. 1,000.000, Dr. Ringelheim 500.000. Smelik 100.000. P. 150.000.

Szczegóły walk wtorkowych

Policja strzelała do żołnierzy

Jak stwierdziliśmy na podstawie zeznań naocznych świadków, podczas gdy poddawały się oddziały 16 p. p., policja lubelska, ustawiona przy murach kościoła Reformatów, strzelała do żołnierzy. **Od tych strzałów zginęło około 10 żołnierzy**, oraz kilku robotników.

Wojsko strzelało na rynku do bezbronnych ludzi

Koło godz. 11·30 w południe z karabinu maszynowego ustawionego na jednem z niższych pięter wieży ratuszowej w Rynku **strzelano do przechodniów**. Przez pół godziny nie mógł się nikt pojawić na rynku. Od tych strzałów zginął porucznik koło Sukiennic, oraz jakiś mężczyzna cywilny. Prócz tego raniono kilka osób.

Strzelanina z klasztorów

Podczas walk, jak stwierdzono, strzelało wojsko z murów klasztoru Wizytek w ul. Krowoderskiej, zaś na dachu czy murze klasztoru Reformatów ustawiły się oddziały policyjne i stamtąd raziły strzałami tłum.

Strzały z domów

Naoczni świadkowie, których w takich wypadkach nie brak, podają, że z okien różnych domów strzelano do robotników. Między innymi opowiadają, że strzelano z okien domu przy ul. Jagiellońskiej 5. Na podstawie wiarygodnych informacyj stwierdzamy, że **z tego domu absolutnie nie strzelano**. Odgłosy strzałów w tej ulicy pochodziły z pola walki na ul. Dunajewskiego i od pojedyńczych strzałów, jakie padły w ul. Szewskiej.

Taksamo **nieprawdziwą** jest pogłoska o strzelaninie z gmachu Izby handlowej.

—ooo—

Ustępstwa rządu

Zakończenie strajku generalnego. — Odwołanie wojewody Gałeckiego i gen. Czikla. — Generał Żeligowski i wiceminister Olpiński ich następcami.

Warszawa, 7 listopada.

Wczoraj popołudniu przedstawiciele PPS. konferowali z rządem. W imieniu rządu prezes Witos oświadczył, że **cofa rozporządzenie o sądach doraźnych i militaryzacji kolejarzy, że rozpatrzy przychylnie żądania ekonomiczne kolejarzy, pocztowców i wogóle pracowników państwowych.**

Prezes Witos oświadczył dalej, że przy przyjmowaniu kolejarzy i pocztowców do pracy rząd kierować się będzie **tylko względami rzeczowemi, a nikogo nie będzie karał za udział w strajku.**

Wobec tych decyzyj i rokowań rządu CKW PPS w porozumieniu z Centralną komisją Związków zawodowych postanowił strajk generalny odwołać. Praca rozpoczyna się w Warszawie dziś we środę rano o zwykłej porze.

Wiadomość tę Związek zaw. kolejarzy rozesłał telegraficznie oddziałom na prowincji.

Dalej prez. Witos oświadczył pos. tow. Barlickiemu, Moraczewskiemu i Niedziałkowskiemu, że **DOK Kraków obejmuje generał Żeligowski (obrońca Wilna i mąż zaufania Piłsudskiego).**

Wiceminister spraw wewnętrznych p. Olpiński przyjeżdżą dziś do Krakowa, by objąć kierownictwo województwa po Gałeckim. Obaj tj. Żeligowski i Olpiński mają **porozumieć się bezzwłocznie z posłem tow. Markiem i Bobrowskim w sprawie likwidacji wczorajszych krwawych zajść.**

W sprawie strzelaniny wczorajszej w Krakowie i Borysławiu do robotników zarządzone będzie **śledztwo przeciw winnym urzędnikom.**

Jak się dowiadujemy, **generał Czikiel i wojewoda Gałecki zostają odwołani i do Krakowa już nie wrócą.**

Robotnicy krakowscy trwają nadal w strajku aż do uchwały krak. komitetu strajkowego.

—ooo—

Urzędowe wiadomości

(PAT) **Warszawa, 7 listopada.**

Rada ministrów uchwaliła wczoraj wydelegować do Krakowa **podsekretarza stanu ministerstwa spraw wewnętrznych**, Olpińskiego oraz **jednego z wyższych dowódców wojskowych**. Prawdopodobnie uda się do Krakowa generał dywizji, Żeligowski.

Bomba w Warszawie

(PAT) Warszawa, 7 listopada.

Wczoraj o godz. 7·45 rano nieznani sprawcy rzucili bombę pod dom, w którym się mieści lokal okręgowego komitetu robotniczego PPS. Siłą wybuchu zostało wyrwane wejście do składu TPG, znajdującego się na parterze od frontu. Wszystkie szyby na I i II piętrze wyleciały. Zawezwano na miejsce wypadku pogotowie ratunkowe. Przybyły lekarz stwierdził, że **stróż domu poniósł śmierć na miejscu**, zaś woźny lokalu okręgowego komitetu robotniczego został **ciężko ranny**. Wstępne dochodzenia wskazują, że rzucenie bomby było **dziełem prowokatorów**.

Wtorkowe posiedzenie Sejmu

(PAT) **Warszawa,** 7 listopada.

Na początku posiedzenia marszałek zawiadomił, że minister skarbu na podstawie uchwały Rady ministrów **wycofał projekt ustawy o naprawie skarbu**. Dalej podał wynik głosowania na zastępców członków głównej komisji ziemskiej, przeprowadzonego na poprzedniem posiedzeniu. Wybrani zostali posłowie: Malinowski, Malik, Leszczyński i Sawicki.

Uchwalono w I. czytaniu odesłać do komisji ustawę o ratyfikacji traktatu z **Turcją** w Lozannie oraz umowę handlową i konwencję osiedleńczą. Przystąpiono do I. czytania preliminarza budżetowego.

Pos. **Wyrzykowski** (grupa Dąbskiego) oświadcza, iż preliminarz przedłożony jest **nierealny**. Na pierwszy rzut oka widać zaniedbanie budżetów ministerstwa spr. wojsk. i ministerstwa oświaty, z których pierwszy jest mniejszy o trzydzieści kilka procent od poprzedniego budżetu, a mi **sterstwa oświaty o 50 procent**. Nie rozumiemy oszczędności, gdzie chodzi o istotną obronę państwa. Buchalteryjne oszczędności pozostaną **na papierze**, a skutkiem tego będzie osłabienie sił obronnych państwa i **analfabetyzm**. Minister nie mógł przedstawić innego preliminarza, jak właśnie tego, fabrykowanego w buchalteryjny sposób, gdy przekonał się, że **pożyczki** nie dostanie. Zastanawiając się nad polityką rządu, mowca wyrzucał klubowi Piasta zawarcie paktu z chrześcijańską jednością.

Pos. **Rudziński** (Wyzwolenie) krytykował budżet. Skarbu nie da się naprawić, dopóki podatki będą ściągane **jedynie od łyżki soli**, którą sypie baba wiejska, czy **od kawałka cukru**. Należy sięgnąć **do kieszeni wielkiego przemysłu, handlu i rolnictwa**. Minister skarbu pertraktuje z temi sferami, ale Polska nie jest folwarkiem rządu. Polska ma prawo nakazać płacenie podatku, a nie pertraktować o tem. Z tych względów, że **rząd niema programu finansowego**, wskutek czego minister skarbu rzuca się jak ryba w sieci i przedkłada preliminarz zupełnie nierealny, którego braki wykaże życie w najbliższym czasie, będziemy głosować **przeciw preliminarzowi.**

Poseł tow. Żuławski:

Expose ministra skarbu napawa nas **troską o los państwa**. Pobieżne przejrzenie budżetu wskazuje, że **sanacja ma się dokonać kosztem klasy robotniczej**. P. Kucharski powiedział, że rozpoczął rokowania z przemysłowcami. Jeżeli p. ministrowi potrzeba ustawy do zmuszenia przemysłowców, to powinien ze Sejmem wejść w rokowania, ale **tamci stoją poza prawem**. Poprzedni budżet upadł wskutek sabotażu klasy posiadającej. P. minister przedstawia swój budżet jako realny, przeciwstawiając się pod tym względem wszystkim poprzednim ministrom. Ten budżet ma być realny? Alež przecież po wizycie senatora Berengera pożyczka francuska jest prawie pewna, a jednakże w budżecie nie jest uwzględniona. Albo więc p. **minister chce samowolnie wydać te pieniądze poza budżetem**, o co go nie posądzamy, albo też przyjdzie z dodatkowym budżetem, a więc **tego budżetu za realny uważać nie można**. Mówi się o równowadze budżetu, że obywateli nie można zbytnio obciążać. Jakich obywateli? **Robotnik, chłop i urzędnik uginają się pod ciężarami**. Ale o to was głowa nie boli, tylko gdy chodzi o wasze kieszenie, skreślacie najpotrzebniejsze wydatki. Jeżeli zmniejszono pozycje podatków bezpośrednich, to **nie dotyczy to ani robotnika ani urzędnika, a tylko klasy posiadające.**

Nic p. minister nie mówi o sprawie waloryzacji, z powodu której p. Grabski się przewrócił. Z tego wszystkiego widać, że **budżet ten nie jest realny**. Polityka oszczędnościowa prowadzi do strasznego kryzysu przemysłowego. Co panowie zrobią **z bezrobociem?** 5 miesięcy temu pieniądz w obiegu przedstawiał wartość 40 miljonów dolarów, obecnie wartość 9 miljonów dolarów, a więc dolar powinien pójść z 50.000 na 225.000, tymczasem jest około 2 miljonów.

Cała ta różnica, to jest **zysk spekulacji**. Te 31 milionów dolarów nie zginęły, lecz poszły **do kieszeni bankierów, handlarzy i przemysłowców, a koszta te płaci robotnik**. Pierwszym obowiązkiem powinna być **waloryzacja robotników**, który oprócz podatków bezpośrednich i pośrednich płaci tak dotkliwy podatek inflacyjny, a co najgorsza, **nie na rzecz państwa, ale na rzecz prywatnego kapitału**. Drugą bolączką jest **drożyzna** cen niektórych produktów przemysłowych, które są 2-krotnie wyższe niż przed wojną. **Żywność dochodzi do cen przedwojennych, a zarobki robotnicze wyrażają się w 50 proc.** Żywność dla robotnika jest niesłychanie droga, zaś artykuły przemysłowe nie do kupienia. **Gdy robotnikom wyrywacie z rąk**, czemu dziwicie się, że dążą do poprawy bytu. Wam nie o sanację, ani o Polskę, tylko **o zgnieceenie klasy robotników chodzi**. Mówca odczytuje rezolucję swego klubu, kończącą się tem, że **Sejm wzywa rząd obecny do ustąpienia**. (Huczne oklaski lewicy. Głosy: precz! precz!)

Po przemówieniu chadeka Kwiatkowskiego dyskusja budżetowa została wyczerpana. Odesłano do komisji wniosek pos. Moraczewskiego w sprawie **użycia wojska w Borysławiu przeciwko strajkującym robotnikom i zabicia 2 osób**, pos. Kościałkowskiego w sprawie zakazu urządzania zgromadzeń poselskich pod gołem niebem, wreszcie **wniosek PPS w sprawie gwałtów, złamania konstytucji, oraz krwawych rzezi zorganizowanych przez organa obecnego rządu.**

Następne posiedzenie **w piątek 9 bm.** o godz. 4 popołudniu.

Obywatele! Towarzysze!

Po ofiarach, poległych w walkach na ulicach Krakowa w dniu 6 listopada, pozostały liczne rodziny, wdowy i sieroty, pozbawione żywicieli. Właściwie Rząd powinien im dać zaopatrzenie, gdyż z winy władz przyszło do krwawych ofiar. Nie czekając jednak, aż Rząd przyjdzie z pomocą rodzinom swoich ofiar, trzeba pospieszyć ofiarnie z datkami dla osieroconych wdów i dzieci tych, co ofiarnie polegli w bohaterskim i zwycięskim boju z brutalnym gwałtem.

Redakcja „Naprzodu" otwiera składki na ten szlachetny cel i już dziś ogłasza wykaz pierwszych datków, które składać należy w sekretarje Rady robotniczej, ul. Dunajewskiego 5, II p.

Towarzysze! Obywalele! Pospieszcie ze składkami!

Bankructwo chorobliwego planu

„Reorganizacja“ gabinetu Witosa nabrała przez wejście do niego p. Stanisława Grabskiego specjalnego charakteru. Ze Stanisławem Grabskim wszedł do tego gabinetu nowy program. I jeżeli bezpośrednio winnymi krwawych wypadków krakowskich są minister spraw wewnętrznych dr. Kiernik i wojewoda Gałecki, to głównym sprawcą moralnym jest program polityczny ministra Stanisława Grabskiego.

Jego to teorja głosiła „uporanie się“ z „wrogiem wewnętrznym“ zapomocą karabinów maszynowych. Wiadomo, że kto nie idzie pod komendą endecji, ten jest przez nią ogłaszany za wroga wewnętrznego. Zamiar uśmiercenia wszelkiej opozycji, zdławienia każdego głosu krytyki — z natury rzeczy kierował się w pierwszym rzędzie przeciw PPS, która jest stosem pacierzowym całej lewicy. Skoro tylko nastał „zreorganizowany“ gabinet Witosa, odrazu dostał się do naszej wiadomości zamysł sprowokowania jakiejś większej ruchawki, któraby posłużyła za pretekst do zmasakrowania polskiej partji socjalistycznej i zupełnego jej utrupienia. Oczywiście, gdyby PPS znikła z widowni politycznej, nie ulega wątpliwości, że na jej gruzach rozsiadłby się komunizm. Ale do tego właśnie zdążał ów program, którego zakończenie pomyślane było bardzo efektownie: przeciw komunistom stanęłoby po stronie endecji całe społeczeństwo, zgniecenie komunizmu poszłoby gładko i endecja w aureoli zbawicielki posiadłaby jedynowładztwo w państwie.

Zgroza chwytała każdego człowieka o zdrowych zmysłach, gdy się dowiedział o tym potwornym planie fantastycznym, wylęgłym w zwarjowanej wyobraźni chorego mózgu. Jakto? Wywołać zamieszki, aby zniszczyć patrjotyczny element państwowy na to, by tym sposobem wzmocnić element antipaństwowy i potem go zdławić, a wszystko to celem sprawienia sobie glorji „zbawcy ojczyzny“, — czy głowy, które odważają się śnić tak zbrodniczy sen, nadają się do rządzenia państwem?!

Wiedząc o tym potwornym planie, PPS usilnie starała się rozważną taktyką nie dać najmniejszego pretekstu do urzeczywistnienia tego psychopatycznego eksperymentu. Wypadki potoczyły się jednak taką koleją, że w obronie najpierwotniejszych praw klasy pracującej nieuniknionem się stało proklamowanie strajku generalnego. Oto chorym umysłom wydało się, że nadeszła upragniona przez nich sposobność do wprowadzenia w czyn zbrodniczego planu.

Ale krwawy dzień 6 listopada w Krakowie przekreślił odrazu cały ten plan fantastyczny. Dowiódł bowiem naocznie tej starej prawdy, którą niegdyś jeden z wybitnych polityków polskich cisnął w oczy endekom, że „nie można robić polityki Jaremy bez dragonów Jaremy“. Okazało się, że wojsko polskie to nie ślepo ulegli pretorjanie, gotowi na skinienie pierwszego lepszego Piernika masakrować swoich współobywateli, że w niepodległej Rzeczypospolitej Polskiej armja nie jest „ultima ratio“ domorosłych tyrankiewiczów, pragnących małpować przedwojenne maniery Wilhelma II.

Załamała się podstawa fantastycznej teorji p. Stanisława Grabskiego, zbankrutował doszczętnie program „zreorganizowanego“ gabinetu Witosa. Poza jego szumnymi frazesami jest dziś próżnia. Na tę próżnię umrze on niesławnem konaniem ze zgnilizny wewnętrznej.

Kolosalne straty z taktyki rządu

Rozpatrzmy tu bilans win rządu w ważnej chwili obecnej. Nietylko słusznym, ale koniecznym warunkom — bo warunkom egzystencji, **wyżycia kolejarzy** przy obecnej z dnia na dzień rosnącej fali drożyzny, przy istnej orgji cen — odmawiał rząd zadośćuczynienia...

Jakiż był tego doraźny wynik? Kolejarze zmuszeni zostali do strajku. Inaczej mówiąc, — spowodowano **odmownem stanowiskiem najcięższe zaburzenia w całym aparacie rozwozowym** w państwie, który tak ważny jest, jak krążenie krwi w ciele, co, gdy ustawać poczyna — życie zastyga...

W krakowskiej dyrekcji kolejowej upór rządu sprawił, **że strajk w tygodnie się przeciągnął.** Ile zatem **stanowisko rządu spowodowało strat w artykułach spożywczych**, najłatwiej ulegających psuciu się. Ile zamętu wywołało w **całym ruchu handlowym, ile trudności aprowizacyjnych?**

Ile napsuto lokomotyw — puszczaniem w ruch pociągów z niewykwalifikowaną obsługą? **Jaki szpital maszyn pozostawi po sobie ta gospodarka?** Jakie straty poniosła w tej dziedzinie kolej, a zatem skarb?

Następnie **cały kraj wstrząśnięto strajkiem powszechnym.**

Jeżeli zaś chodzi o Kraków — to sytuację doprowadzono aż do wybuchu formalnych bitew.

A w tych bitwach legło nietylko ludzkich ofiar tyle — o czem piszemy w innem miejscu — krwi tyle zrosiło ulice miasta — tej żałoby nie można przeliczać na żadne cyfry...

A tu cyfry wytykamy rządowi w tej chwili. Na jakie tedy straty naraził on znów skarb państwa, wszczynając tę batalję? W samych koniach — dwadzieścia parę padło — miljardowe szkody.

A końcowy rezultat? Po sprowadzeniu tylu strat rząd obiecuje uczynić zadość żądaniom ekonomicznym kolejarzy.

inaczej mówiąc, **drogą okrężną** — poprzez nie dające się obliczyć straty — i drogą, skrawioną kilku setkami ofiar ludzkich w rannych i zabitych — **dochodzi rząd do tego punktu, na którym powinien był stanąć odrazu, pojąwszy sytuację tragiczną swoich pracowników.**

Gdy nie podejmuje się utrzymać cen w normach dostępnych dla tych pracowników, nie może im odmawiać poprawy płac, zabezpieczających minimum egzystencji!

On ma utrzymywać równowagę, a nie folgować jednym, a drugich chcieć przemocą zmusić do coraz gorszej nędzy.

Rząd sądził, iż steroryzuje kolejarzy militaryzacją; nie rozumiał tego, że istnieje takie rozgoryczenie, na które postrach już nie działa.

I rząd ten zarazem, gromadząc strachy nad głowami kolejarzy, nie zadbał nawet o to, ażeby istniała jakaś **zgodność jego zarządzeń.** Z jednej strony władze kolejowe oznajmiały kolejarzom strajkującym, że są ze służby zwolnieni, że zatem nie są już kolejarzami; a wojskowość, **jako „etatowych“ kolejarzy**, miała ich militaryzować, aby ich zmusić do pełnienia służby!

Jedno wykluczało drugie przy prostej logice!

Zaiste trzeba się dziwić, że rząd, który tak pokierował w ważnej chwili sprawami państwa — nie uznał za swój nakaz moralny natychmiast dymisjonować. W państwie o wyrobionych tradycjach parlamentarnych — to rozumiałoby się samo przez się.

—ooo—

LILLY WOJNICZ

Przyjaźń przerwana

53

— I ja tak sądzę — rzekł Guillaumet. — Przecież to jeden z przejawów ducha rasy hiszpańskiej; wszystkie rasy szlachetne lubią sporty. Przypominam sobie, że chłopcem jeszcze będąc, urządzałem z kolegami w Gandawie polowania na szczury, i był to sport znakomity. Niema jak polowanie na szczury; trzyma się to zębami, do ostatniego tchu. Jedyny sposób na nie podpalić łuczywo i...

— Dość tego, panie Guillaumet — przerwał ostry, lodowaty głos Marchanda. Rene tknięty tym tonem podniósł oczy i ujrzał, że Marchand patrzy nie na Guillaumeta, lecz na zmartwiałą twarz tłomacza. — Dość już szczurów na dzisiaj. Chłopcy, czy wszyscy gotowi? Czas wyruszyć.

— Dalibóg — rzekł Guillaumet urażony — cóż to za tkliwe serca!

— Nieprawdaż? — wtrącił Rivarez, z krótkim cichym śmiechem, który Renemu zmroził krew w żyłach. — M...m...mniejsza zresztą o szczury, panie Guillaumet; jest m...mnóstwo zwierząt większych, które będą się trzymać z...z...zębami, gdy się je za nimi p...podpali łuczywo.

Rene przymocował torbę i wstał. Jeśli ma zachować równowagę i robić co do niego należy, musi się choć na chwilę pozbyć tego wszystkiego. Wziął strzelbę i ładownicę z prochem.

— Gdyby pan pułkownik pozwolił, to jabym nie poszedł na polowanie. Chciałbym się trochę zorjentować co do kierunku rzekł, a dzień dziś właśnie doskonały.

— Na pańskiem miejscu, nie puszczałbym się sam zbyt daleko — rzekł Lortigue. — Jeśli się nie mylę, to miejscowość ta obfituje w dzikie zwierzęta i węże.

— Jeśli panu zależy koniecznie na dokonaniu tej pracy dzisiaj — rzekł pułkownik — to na wszelki wypadek musi panu ktoś towarzyszyć.

— Och, to zbyteczne, dziękuję panu; nie pójdę daleko. Badania potrzebne mogę poczynić w obrębie pół mili od obozu. Rozglądnę się trochę i wybiorę miejsce, a potem wrócę po ludzi i instrumenta. Szkoda byłoby pozbawiać kogokolwiek przyjemności polowania; ja, jak pan wie, nie jestem zbyt zapamiętałym myśliwym.

Rivarez podniósł oczy od butów, które sznurował.

— Jeśli mógłbym panu być pomocnym, chętnie wyrzekłbym się polowania.

— Bardzo dziękuję — chłodno odparł Rene — sądzę jednak, że sam najlepiej sobie dam rady.

Nasunął na twarz siatkę i wyszedł, by w ten sposób uniemożliwić dalszą dyskusję. Znalazłszy się wreszcie sam w balsamicznym lesie, rozejrzał się i odetchnął głęboko, z uczuciem ulgi. Tu przynajmniej wolnym będzie od widoku Rivareza, kurczącego się początkowo pod żartami Guillaumeta, a później udającego, że go bawią.

To właśnie takie bolesne. Gdyby człowiek ten istotnie lubił brutalności i wstrętne aluzje, byłoby to dość zrozumiałem. Ale widok natury wyższej, małpującej niższą, świadomie kalającej instynkta szlachetne, by wkraść się w łaski występnego rozpustnika plugawieniem tych pięknych ust... — Och, czemu on nie może być uczciwym! — jęknął Rene. — Gdybyż chciał tylko być uczciwym! — Siłą woli odsunął te myśli dręczące. Przyszedł tu, by na chwilę zapomnieć o wszystkiem, być sam w otoczeniu czystem i odzyskać spokój umysłu.

Na skraju zagajnika bajeczna kotara kwiatów bożej męki zwisała z drzewa, zaściełając ziemię festonami kwiecia. Podszedł ku niej i przez chwilę stał, zbuszając się do myślenia jedynie o jej piękne i o tem, jak bardzo Małgorzata by się tem zachwycała. Wyciągnął rękę, by podnieść opadającą girlandę i nagle z poza zielonej kurtyny, wystrzelił cały obłok tęcz: rój spłoszonych kolibrów. Cała gorycz zniknęła mu z duszy na ten widok, będący ucieleśnieniem radości.

Ruszył ku rzece, po raz pierwszy od przybycia do Ameryki Południowej śpiewając wesołe, fikle, stare pieśni francuskie, które zwykł był śpiewać Małgorzacie:

„Qu'il gagne bataille,
Aura mes amours.
Qu'il gagne ou qu'il perd,
Les aura toujours“.

Zarośla skończyły się raptownie. Rene wyszedł na równy, trawą obrosły wzgórek i ujrzał rzekę, szeroką srebrną wstęgą wijącą się wśród gęstwy kwiatów. Dawno już nie widział czegoś równie wzniosłego i spokojnego. Zbiegł z zaścielonego kwieciem wzgórza, by umoczyć palce w kryształ licznej wodzie i z uczuciem błogiej beztroski szedł dalej wzdłuż brzegu, nucąc ulubioną pieśń Małgorzaty:

„Qu'est-ce qui passe ici si tard,
Compagnons de la Marjolaine?“

Jak ona kochała te dźwięki radosne! — Ta pieśń jest żywą istotą — powiedziała mu jednego dnia — ale taką, która nigdy, nigdy nie miała kulawej nogi.

Doszedł do strumyka, wpadającego do rzeki. Zbyt był szeroki do przekroczenia, więc zdjął buty i przebrnął na drugą stronę. Brzeg przeciwległy, jakkolwiek niski, był jednak stromy.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Zabici i ranni we wtorkowej walce

Spis tymczasowy

ZABICI CYWILNI:

Józef Formanek mechanik, Stanisław Skoczeń kolejarz, Antoni Bigosiński kolejarz, Łukasz Książek tramwajarz, Aleksander Malinowski słuch. ak. górn. (zmarł na udar serca), Edward Dąbal, Józef Stanclik kolejarz, Pesach Leiman, Franciszek Sajak i dwóch dotąd nierozpoznanych. Zwłoki oficerów i żołnierzy spoczywają w kaplicy szpitala załogi na ul. Wrocławskiej, zaś ciała cywilnych leżą w zakładzie medycyny sądowej przy ul. Grzegórzeckiej. Zmarli po operacji w klinice inż. Ignacy Lachowicz, urzęd. Syndykatu roln. i jedna osoba dotąd nie rozpoznana.

Ogółem zabitych i zmarłych dotąd jest 27.

ZABICI WOJSKOWI:

Rotmistrz Łucjan Bochenek 8 p. ul., podpor. Zagórowski 8 p. ul., kapral Józef Domoń 8 p. ul., starszy ułan Chodaczek 8 p. ul., ul. Teodor Antończyk, ul. Wierciński, ul. Korzeniowski, ul. Kubanowski, ul. Pirog, ul. Aleksander Kuźmicz, ul. Moskwiak, szofer Łaptucha, oraz ułan niewiadomego nazwiska, znaleziony bez dokumentów.

RANNI CYWILNI:

Alfred Hala robotnik, Władysław Sikora robotnik, Tadeusz Batko urzędnik pocztowy (zmarł w szpitalu), Paweł Łoźniak robotnik, Anna Jaworska krawcowa, Roman Lupa elektrotechnik, Stanisław Maciejczak mechanik, Marja Dąbrowska stróżka, Jan Sapyła prac. pocz., Ignacy Orzechowski piekarz, Jakób Groch ślusarz, Marceli Zamorski elektrotechnik, Stanisław Bruzda ślusarz, Mirosław Kłos podurzędnik poczt., Aleksander Bojko robotnik, Józef Karabała kolejarz, Wiktor Baran mechanik, Marja Majewska, Jan Postolski st. post. policji, N. Claputowicz i Jakób Zgud.

Prócz tego interweniowało pogotowie u 16 rannych, których przewieziono wprost z domów prywatnych do szpitala. Wiele osób pozostało po opatrzeniu na chirurgji, oraz w Kasie chorych, w domach prywatnych w leczeniu. Ogółem więc stwierdzono dotąd nazwiska rannych w ilości ponad 100. Prócz tego w Kasie chorych i w szpitalu wojskowym opatrzono razem około 200 osób. Ogólna liczba rannych wojskowych i cywilnych dochodzi ponad 300 osób.

RANNI WOJSKOWI:

1) ppłk. Bzowski Władysław, 2) rotm. Łukasiewicz Franciszek, 3) por. Niesiołowski Leon, 4) por. Oświęcimski Andrzej, 5) por. Sękowski Jan, 6) por. Trenkwald Józef, 7) por. Włodzimierz Eustachy, 8) ppor. Pantorius Karol, 9) ul. Popiel Jan, 10) ul. Kaczmarek Stefan, 11) ul. Husak Mikołaj, 12) ul. Biłas Mikołaj, 13) ul. Pankiewicz Jan, 14) ul. Paprała Jan, 15) ul. Kolasiński Stanisław, 16) ul. Andruszczak Semen, 17) ul. Borowik Jan, 18) ul. Bobek Stanisław, 19) ul. Ghontar Sidor, 20) kapr. Domon Józef zmarł, 21) ul. Dziaczuk Jan, 22) plut. Góral Franciszek, 23) plut. rez. Gaszyński Feliks, 24) ul. Halant Dawid, 25) ul. Hudakowski Tomasz, 26) ul. Hrynmak Jan, 27) st. ul. Jerema Piotr, 28) ul. Karkus Antoni, 29) ul. Kasprzak Karol, 30) sierż. Kotfis Aleksander, 31) ul. Kuchar Stefan, 32) policjant Kostka Kazimierz, 33) ul. Kruba Wasyl, 34) ul. Lagocki Roman, 35) ul. Leżański Karol, 36) ul. Łoza Grzegorz, 37) ul. Maksiutyński Karol, 38) ul. Mościszko Władysław, 39) ul. Mizera Władysław, 40) st. ul. Moskwiak Józef, 41) ul. Maćko Wasyl, 42) ul. Marchewka Mieczysław, 43) ul. Mielniczuk Nikita, 44) ul. Nowak Jan, 45) ul. Nykołyn Michał, 46) ul. Opanasiuk Michał, 47) ul. Oborski Piotr, 48) ul. Podolec Dmytro, 49) rezerw. ul. Pieprzyca Tomasz, 50) ul. Potamor Jefim, 51) ul. Pieróg Mikołaj, 52) st. ul. rez. Sułkowski Józef, 53) ul. Szełabała Proksy, 54) ul. Senediak Iwan (zmarł), 55) ul. Socha Stanisław, 56) ul. Parasiuk Jakób, 57) ul. Wojtaszek Józef, 58) ul. Worań Michał, 59) ul. Wodnar Mikołaj, 60) ul. Zaryczny Jan, 61) ul. Zarucki Feliks, 62) ul. Kowelczuk Dymitr, 63) ul. Słaby Władysław, 64) ul. Daniłowicz Łucjan, 65) ul. Dębski Władysław, 66) ul. Markowicz Jan, 67) ul. Pęcak Jan, 68) ul. Troczyński Stanisław, 69) ul. Bednar Mikołaj, 70) kapr. Zygmunt Jan, spadł jadąc jako łącznik, 71) szer. rez. Olesiński Józef, 72) szer. Oczkowicz Stanisław.

Do szpitala załogi nadeszła dziś kartka korespondencyjna od ppor. Ungeheuera, że został ciężko ranny i opatrzony w Kasie chorych. Dotąd nie stwierdzono, gdzie ppor. Ungeheuer się znajduje, gdyż mimo poszukiwań dotąd nie odnaleziono go.

Swiadectwo dyscypliny i uczciwości robotników krakowskich

Ajencja Wschodnia pod datą 7 bm. pisze:

Zanotować należy, że tak przez cały dzień wczorajszy (wtorek), jak niemniej w ciągu nocy aż do obecnej chwili (środa wieczór) **nie przyszło nigdzie do rabunków, bicia szyb lub napastowania przechodniów. Porządku strzegli robotnicy** w czerwonych i czarnych opaskach na ramieniu i ich uzbrojone patrole".

Zakończenie strajku kolejowego w Krakowie

We wtorek w południe na wiadomość o ofiarach walk na ulicach Krakowa stanęły wszystkie pociągi obsługiwane przez zmilitaryzowanych kolejarzy w okręgu krakowskim. Ruch pociągów rozpoczął się wczoraj wieczór w słabym stopniu.

Dziś kolejarze podejmują pracę w myśl uchwały powziętej na odbytem wczoraj popoł. zgromadzeniu.

SYTUACJA WE LWOWIE

Lwów (AW). Wczoraj rano stanęli do pracy drukarze. Nie podjęli natomiast pracy kolejarze, którzy zgromadziwszy się przy ulicy Gródeckiej, uformowali pochód w kierunku miasta. Policja zastąpiła im jednak drogę i rozproszyła tłum. W południe za pozwoleniem dyrekcji policji odbył się na dziedzińcu Domu kolejowego wiec, na którym przemawiało kilku mówców. Postanowiono **wrócić dziś rano do pracy.** Część maszynistów zgłosiła się już wczoraj po południu do roboty. Uruchomienie pociągów będzie postępowało powoli. W pierwszym rzędzie uruchomione będą pociągi towarowe z żywnością, następnie osobowe i pospieszne. Ruch normalny będzie wprowadzony dopiero za dwa do trzech dni.

Strajk w Rzeszowie

Rzeszów, 6 listopada.

W niedzielę, gdy przyszła wiadomość za pośrednictwem „Naprzodu" o strajku generalnym, zeszli się tłumnie do stowarzyszenia członkowie Związków zawodowych, celem przygotowania się do wydanego rozkazu. W pierwszym dniu strajku robotnicy w większych warsztatach porzucili wszyscy pracę, jak również piekarze, krawcy, stolarze, a w największej liczbie metalowcy. O godzinie 9 rano zgromadziły się masy wspólnie z kolejarzami obok stowarzyszenia. Ponieważ ulice były natłoczone robotnikami, skorzystano z otwartej bramy olbrzymiego placu tennisowego i tam tłum wszedł. Policji nie dało to spokoju, że robotnicy zgromadzili się, więc ze wszystkimi komisarzami na czele wezwała robotników do opuszczenia ogrodu, jednak bez rezultatu. Policja starała się sprowokować tłum. Wkońcu udała się delegacja do starostwa z protestem, jednak i tu oświadczono, że wszystko będzie zrobione celem niedopuszczenia do jakichkolwiek zebrań lub pochodów. Po krótkiem wyjaśnieniu jednego z delegatów masy opuściły ogród, poczem odbyły się zgromadzenia w stowarzyszeniu. Zapał wśród strajkujących ogromny. Na zgromadzeniach uchwalono następującą rezolucję:

Zgromadzeni robotnicy wszystkich Związków zawodowych w Rzeszowie w pierwszym dniu generalnego strajku uchwalają solidarnie stać w o-statecznej walce o kęs chleba i o ustrój demokratyczny w Rzeczypospolitej polskiej. Zarazem oświadczają, że nie dadzą się złamać żadnymi represjami rządu reakcyjnego, oraz wytrwają wszyscy aż do zrealizowania wszystkich postulatów. Dalej stwierdzają, że głównym winowajcą obecnej nędzy i rozstroju gospodarczego jest obecny rząd, rząd fabrykantów, obszarników i bogatych chłopów. Rząd ten winien natychmiast ustąpić, a jego miejsce ma zająć rząd robotniczo-włościański, oparty na zaufaniu szerokich mas ludności.

B. RACZYŃSKI

Osobliwe chwile

Osobliwe chwile przeżywamy teraz. Jednego dnia wybucha strejk kolejowy. Na drugi dzień czytamy w prasie o „Likwidacji strejku". Tymczasem znajomi opowiadają:

Jechałem z Krzeszowic do Krakowa dziewięć godzin!

Ach, ci paskudni kolejarze, niszczą państwo i żądają, aby ich zrównano w poborach z prezydentem ministrów!

Ale czego wy chcecie, przecież strejk zlikwidowany, czytałem w „Gońcu"!

Stoimy na rogu ulicy, rozlepiają odezwę księcia biskupa krakowskiego, wzywającą do pracy! Do kogo ta odezwa się stosuje, pyta mój znajomy?

Przecież ci co pracują nie maja co jeść! Ci co nic nie robią, mają nadmiar! Więc poco mają niepracujący brać się do roboty? Czy poto, aby stracili chleb?!

Mam dla mej córeczki kupić buciki. Przechodzę koło sklepu z obuwiem. Wstępuję...

Ile kosztują buciki dla ośmioletniego dziecka? Pięć miljonów...

Pięć milionów! wołam. Dlaczego pięć? pytam.

Płacimy za towar w dolarach, słyszę odpowiedź, a dolar dzisiaj trzy miljony... więc niecałe dwa dolary, czyli dziesięć koron, taniej jak przed wojną, proszę pana, brzmi odpowiedź.

Prawdziwie myślę sobie... racja... tylko, że nie mam na buciki dwóch dolarów... Bo jako inteligent zarabiam miesięcznie dwa dolary, a zarabiałem ich przed wojną siedemdziesiąt. No trudno, ale kupiec ma słuszność.

Za kilka dni dolar spada na miljon, pędzę po buciki...

Pamięta pan, powiadam, kilka dni temu chciałem kupić buciki...

A tak, oto one, wskazuje kupiec na znane buciki... Ale dzisiaj kosztują dziewięć miljonów...

Dlaczego? Kilka dni temu kosztowały...

Tak, ale wówczas stał dolar trzy miljony i miał tendencję zwyżkową, wiec „pokrywałem" się, aby się ratować. Dolar spadł. Więc kto zapłaci mi straty, które poniosłem? Przecież nie może pan żądać abym dokładał.

Wyszedłem oszołomiony... Tak źle i tak niedobrze. Rezultat ten, że moja córeczka chodzić będzie bez butów. Ano kupiec ma słuszność, myślę, dokładać nie może. Co za czasy!!

Dolar w górę, biedny kupiec dokłada, dolar w dół, też dokłada! Jacy ci kupcy jednak dobrodzieje, zawsze dokładają! Widocznie otrzymują subsydja rządowe, bo skąd braliby na ciągłe dokładania...

Rany Boskie co za czasy!

Kupcy tracą, ciągle tracą, co godzina tracą, ale... jakoś te biedę pchają.

Biskupi nawołują niepracujących, do pracy! Słusznie, w myśl Chrystusowego pragnienia o jednej owczarni, chcą, aby wszyscy nie mieli co jeść. Narazie bowiem, głodują ci co pracują. A że tak jest, to mi mówił kiedyś pewien ksiądz. Twierdził on, że biskupi nic nie robią. A czy pracują? — pytam! — Nie, — brzmiała odpowiedź. Wiec dlaczego nawołują innych do pracy?

Bo powiadają, odparł ów ksiądz, że jest zadużo takich, co jedzą i mogłoby zabraknąć. A niektóre dzienniki uporczywie utrzymują, że strajk kolejarzy wygasł i że ci powrócili do pracy! Widocznie dzienniki te nie chcą martwić biskupów...

A kolejarze niegłupi powracać do pracy, bo przekonali się, że niebędą mieć co jeść, w myśl przysłowia: „Pracą i uczciwością niczego się dzisiaj nie dorobisz", a zresztą, nie chcą zapewne martwić biskupów. Bo ostatecznie jakby wszyscy pracowali, co robiliby wówczas biskupi? Do kogo pisaliby odezwy? Do siebie?

Proces o zamordowanie Worowskiego

Lozanna (PAT). Na wczorajszem posiedzeniu trybunału w procesie o zamordowanie Worowskiego przesłuchiwano świadków.

Polska straciła na Żyrardowie biljon marek

Niereprezentowani akcjonarjusze mogą być wywłaszczeni na rzecz cudzoziemców

Pod tym tytułem pisze warszawski „Kurjer Poranny" z 1 bm.:

„Pocichu, bez zbytnich chaosów dokonała się ostatnio jedna z tych transakcyj, którą, ze względu na interes państwa, zająć się nam wypadnie.

W dniu jutrzejszym, 2 listopada, olbrzymie zakłady żyrardowskie przejść mają z rąk przymusowego zarządcy rządowego, w posiadanie grupy kapitalistów francuskich.

Dotychczasowa historja zarządu przymusowego tych zakładów wygląda po krótce jak następuje: Po rozbrojeniu okupantów w r. 1918 fabrykę przejął od Niemców rząd polski i wyznaczył do prowadzenia jej interesów przymusowego zarządcę. W chwili przejęcia fabryka przedstawiała obraz opłakany. Prawie wszystkie budynki były spalone jeszcze w r. 1915 przez cofających się Rosjan. Pracowała tylko b. nieznaczna część warsztatów. Położenie kilku tysięcy robotników żyrardowskich było ogromnie ciężkie. Puszczenie w ruch fabryki stało się zadaniem niezmiernie aktualnem. Rząd tedy udzielił subsydjów pieniężnych na wstępne inwestycje i rozpoczęcie pracy. Na owe czasy suma 46 miljonów jaką otrzymał z kasy państwowej w latach 1918 i 1919 przymusowy zarządca, znaczyła bardzo wiele.

Kiedy poczęto fabrykę odbudowywać, grupa kapitalistów francuskich wykupiła za bezcen znaczną część akcji od poprzednich właścicieli pp. Hiellego i Dietricha. Niemców, a obecnie obywateli czeskich. Wszystkich akcji było 36.000 sztuk o nominalnej wartości 250 rubli każda. Francuzi zdołali skupić w swym ręku około 12.000 sztuk.

Po dokonaniu tej tranzakcji wystąpili jeszcze na wiosnę 1920 roku do ministerjum przemysłu i handlu, za czasów urzędowania p. Olszewskiego o wycofanie przymusowego zarządu państwowego z fabryki i oddanie jej akcjonarjuszom. Ponieważ prowadzenie fabryki wymagało wówczas du żych wysiłków ze strony rządu, przeto minister Olszewski zasadniczo zgodził się na jej oddanie, ale postawił jeko warunek — zwrot wszystkich subsydjów, jakie fabryka otrzymała od rządu. Wynosiły one razem, jak wspominaliśmy, około 46 miljonów marek. Francuzi na warunek ten nie zgodzili się, wobec czego przymusowy zarządca w dalszym ciągu zakłady prowadził.

Rozpoczął się wzajemny antagonizm. Akcjonarjusze posiadali nominalnie własny zarząd, który był ignorowany zupełnie przez zarządcę przymusowegi.

Taki stan rzeczy trwał do sierpnia r. b. Francuzi w tym roku wystąpili ponownie do ministerstwa przemysłu i handlu o oddanie im fabryki i ostatecznie po pertraktacjach, jakie prowadził osobiście ówczesny minister przemysłu i handlu p. Kucharski, doszło do porozumienia. Jako ekwiwalent za wyłożone przez rząd polski w 1919 roku 46 miljonów, akcjonarjusze wpłacili 22 miljardy marek (!).

Porównajmy obydwie te sumy, a przekonamy się, jak kolosalne straty poniosło Państwo przy tej sposobności. Według przeciętnego kursu dolara z 1919 r. **46 miljonów marek** odpowiadało wówczas wartości około **4 miljonów dolarów**. Zamiast wpłacić tedy w sierpniu roku bieżącego około 1 tryljona marek polskich, równających się po przeliczeniu według sierpniowego kursu dolara (245 tysięcy) sumie owych 4 miljonów dolarów, kapitaliści francuscy wpłacili do skarbu na podstawie pertraktacji z p. Kucharskim zaledwie 22 miljardy. Uczyniło to tylko **2,2 procent (!!!) należnej sumy.**

W czyim interesie p. minister Kucharski przyjął sumę powyższą od akcjonarjuszów żyrardowskich i naraził skarb państwa na stratę prawie tryljona marek polskich?

Trudno uwierzyć, ażeby ta najszkodliwsza dla Państwa Polskiego transakcja, jaką kiedykolwiek zawarto, miała się ostać i żeby się nie znalazły czynniki, któreby ją poddały rewizji. Żebrząc o pożyczkę zagraniczną, wyrzeczono się jednocześnie 4 miljonów dolarów.

Jest jeszcze jedna szkodliwa strona w tej całej sprawie. Oto blisko połowa wszystkich akcyj, a w każdym razie przeszło 12 tysięcy, zaginęła w Rosji i w obecnych warunkach nie może być ujawniona. Nowi właściciele fabryki chcą nieobecnych wspólników delikatnie wydziedziczyć. Zamierzają bowiem wypuścić nową emisję akcji. Niewykupione akcje tej emisji przejdą oczywiście na rzecz zarządu.

Możeby rząd zechciał zająć się chociaż tą sprawą i nie pozwolił na skrzywdzenie nieobecnych właścicieli. W każdym razie majątek po nich prawnie nie należy się w spadku nowym akcjonarjuszom. Jedynym spadkobiercą może być tylko Państwo Polskie, które powinno zabezpieczyć sobie spadek po niereprezentowanych akcjach.

Kłamstwa „Głosu Narodu"

Wczoraj wieczór organ chadecki wydał dodatek nadzwyczajny, który roi się od kłamstw. Pomijamy śmieszne twierdzenie, że wysłanie gen. Żeligowskiego i wicemin. Olpińskiego jest zasługą chadecji; każdy wie, jak się miała sprawa z usunięciem Gałeckiego i Czikla.

Kłamie bezczelnie „Gł. N." o rewizji w klasztorze Karmelitów. Powołujemy się na świadectwo ks. przeora Walczaka, że nikt do klasztoru nie wchodził, a tylko przechodzącego ulicą przeora zapytali robotnicy, czy w klasztorze niema karabinów, a otrzymawszy zaprzeczającą odpowiedź odeszli.

Bezdennem kłamstwem jest, co „Gł. N." wypisuje o dobijaniu por. Zagórowskiego. Jest tysiące świadków, że por. Z. padł na miejscu trupem i że robotnicy na swych ramionach wnieśli zwłoki do sieni domu przy ul. Dunajewskiego 3.

Piętnujemy te kłamstwa z całą siłą i protestujemy przeciw takiej metodzie walki chadeków.

Po zajściach tarnowskich

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Tarnów, 7 listopada.

W pierwszym dniu strajku po zwycięskiej walce robotników z policją wojsko zamknęło wszystkie ulice. Rozpoczęły się niesłychane szykany przechodzących. W tłumach zbierały obfite żniwo szpicle, prowokując i powodując masowe aresztowania. Szukano robotników po domach. Komitet strajkowy musiał ukrywać się przed groźbą aresztowania. Starostwo wydało rozkaz **płazowania ludności szablami.** Wśród robotników panuje wrzenie i wzburzenie na policję i wojsko.

Komisje sejmowe

(PAT) **Warszawa, 7 listopada.**

Komisja **prawnicza** na dzisiejszem posiedzeniu rozpatrywała projekt ustawy **o ochronie lokatorów** i przyjęła art. 11. w przedmiocie stosunku między lokatorami a sublokatorami, oraz o wypadkach wypowiedzenia najmu.

Komisja **skarbowa** obradowała dziś nad projektem ustawy **o wprowadzeniu stałej jednostki podatkowej.** Minister skarbu Kucharski złożył oświadczenie, **że zgadza się** na omawianie tego projektu w myśl poprzedniego brzmienia art. 2. t. j. przy zastosowaniu **franka złotego.** Na tej podstawie przeprowadzono ogólną dyskusję, którą dziś zakończono. Na następnem posiedzeniu komisja przystąpi do dyskusji szczegółowej.

Komisja **komunikacyjna** na dzisiejszem posiedzeniu rozpatrywała sprawę umowy zawartej między rządem polskim a austrjackiem towarzystwem budowy parowozów „Lofag", co do przeróbki parowozów szerokotorowych. Po dyskusji i wyjaśnieniach przedstawiciela rządu **przyjęto** 12 głosami przeciw 8 rezolucję przedłożoną przez referenta, w myśl której upoważnia się **rząd** do oddania do przebudowy temu towarzystwu około 70 parowozów, zgodnie z umową, a pozostałe parowozy wymagające remontu, należy przerobić w warsztatach kolejowych lub wytwórniach krajowych, niezdolne zaś do remontu należy rozebrać, a części niepotrzebne sprzedać hutom krajowym jako łom żelazny. Imieniem mniejszości zgłoszono wniosek, aby przeróbka parowozów szerokotorowych odbyła się **w kraju,** nie za granicą i aby w tym celu przeprowadzono odpowiednie inwestycje w warsztatach radomskich.

KRONIKA

—o—

Kraków, 8 listopada.

ZWIĄZEK STRZELECKI A WYPADKI OSTATNICH DNI. W związku z wypadkami ostatnich dni w naszem mieście krążą również między innemi wersje, iż Związek strzelecki miał jakoby brać udział w walkach ulicznych. Wobec tego Zarząd obwodu Związku strzeleckiego Kraków-miasto wyjaśnia, iż Związek strzelecki jako organizacja apolityczna i ponadpartyjna w wypadkach ostatnich **w żadnej formie wogóle udziału nie brał** i że komenda okręgu krakowskiego Zw. strzel. rozkazem jeszcze z dnia 5 listopada zabroniła kategorycznie członkom organizacji na terenie Krakowa ukazywać się w mundurze w mieście aż do odwołania.

KŁAMLIWE POGŁOSKI O RABUNKACH. Wczoraj krążyła pogłoska, że przy ul. Długiej obrabowano sklep bławatny Nogego Zinsa. Jak stwierdzają znani redakcji świadkowie, żadnego tam rabunku nie było. Zins poprzedniego wieczora wyniósł ze sklepu towary prawdopodobnie w celu zabezpieczenia ich przed wszelkiemi ewentualnościami.

PRZYJĘCIE WACŁAWA SIEROSZEWSKIEGO W KRAKOWIE. W czasie pobytu w naszem mieście znakomitego pisarza, bojownika o państwowość polską Wacława Sieroszewskiego, który dwukrotnie wygłosił odczyty o Japonji, wydaną została przez Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza, przez Związek strzelecki i Związek legjonistów kolacja w lokalu Związku strzeleckiego przy ul. Florjańskiej na cześć dostojnego gościa. W przyjęciu wzięły udział zarządy tych organizacyj, grono przyjaciół i ideowych towarzyszy wielkiego pisarza. Imieniem Uniwersytetu ludowego witał gościa prof. Matejko, imieniem Zw. strzel. kpt. dr Lipiński, imieniem Zw legjonistów prof. Pochmarski, wspominając wielkie zasługi Sieroszewskiego dla Polski, jego niezmordowaną pracę niepodległościową przed wojną, w czasie wojny, bezpośrednio po wojnie i dzisiaj. Na przemówienia odpowiadał Sieroszewski, podkreślając znaczenie tych organizacyj i ich owocną pracę dla dobra państwa i kończąc okrzykiem na cześć Rzeczypospolitej.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj wraca teatr do normalnej pracy, grając zapowiedzianą przez repertuar sztukę „Romans" Sheldona, z p. Solską-Grosserową w głównej kreacji. Jutro po południu o godz. 3 i pół „Cyd" dla młodzieży szkolnej, wieczorem „Święty" Morstina. Przedstawienia wieczorne rozpoczynają się o godz. 7 i pół wieczór. W sobotę premjera nowości włoskiej „Nauczycielki" D. Nicodemiego z p. Solską-Grosserową.

Z TEATRU BAGATELA. „Pokojówka szuka miejsca" z pp. Skalską, Werniczówną, Zbuckim, Wesołowskim, Godlewskim, Szubertem wypełni wszystkie dni tygodnia aż do niedzieli włącznie.

—ooo—

Repertuar

—o—

Teatr im. Jul. Słowackiego

Czwartek: „Romans".
Piątek po poł.: „Cyd", wiecz.: „Święty".
Sobota nowość: „Nauczycielka".

Teatr Bagatela

Czwartek: „Pokojówka szuka miejsca".
Piątek: „Pokojówka szuka miejsca".
Sobota po poł.: „Obłęd", wiecz.: „Pokojówka szuka miejsca".

Kollegium wykładów naukowych
(Rynek A—B 39).
Początek o godz. 7 wieczór.

Czwartek: prof. uniw. dr Juljan Talko-Hryniewicz: Polacy-wygnańcy 1863 r. jako badacze dalekiego Wschodu.
Sobota: inż. Emil Dalewski: Psychotechnika pracy.

Przegląd gospodarczy

TELEGRAMY GIEŁDOWE

Warszawa, 7 listopada (PAT). Waluty. Dolary Stanów Zjednoczonych 1,725.000—1,700.000, sprzedaż 1,717.000, kupno 1,683.000, korony czeskie 49.300. Czeki: Belgja 88.750—86.250, sprzedaż 87.250, kupno 85.450, Holandja 662.000, Praga 51.600—49.600, Włochy 79.500—78.000, Londyn 7,750.000—7,525.000—7,590.000, sprzedaż 7,660.000, kupno 7,520.000, Nowy York 1,780.000—1,700.000, sprzedaż 1,777.000, kupno 1,683.000, Paryż 10.398 i pół, sprzedaż 99.500, kupno 97.500, Szwajcarja 316.500—302.000, sprzedaż 305.000, kupno 299.000, Wiedeń 25.24, sprzedaż 24.50, kupno 23.75, frank złoty w kupnie 322.000. Bony złote 235.000—240.000.

Zurych, 7 listopada (PAT). Zamknięcie giełdy: Berlin (nie notowana), Holandja 217.75, Nowy York 562 i pół, Londyn 25.11, Paryż 32.37, Medjolan 25.05, Praga 16.43 i 3 czwarte, Budapeszt 0.03.05, Bukareszt 2.70, Belgrad 6.50, Sofja 5.17, Warszawa **(nienotowana),** Wiedeń 0.0079 i 1 czwarta, austr. korona stemplowana 0.0079 i pół.

Oświadczenie posłów PPS

Fałszywe informacje PATa

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 7 listopada.

Posłowie towarzysze **Barlicki, Kwapiński, Moraczewski, Żuławski i Niedziałkowski** oświadczają co następuje: Wobec tego, że w komunikacie Pata w sprawie odwołania strajku generalnego zamieszczono, jakobyśmy mieli w rozmowie z premjerem Witosem użyć wyrażenia, że „zmierzamy do zaniechania powszechnego strajku kolejarzy i pocztowców tam, gdzie nie został zaniechany", oświadczamy, że ta wiadomość Pata, jak zresztą wiele strajkowych, **nie odpowiada prawdzie.** Przebieg rokowań rządu z CKW. PPS oraz komunikat rządu został wydrukowany w „Robotniku" bez zmiany.

Przygotowania rosyjskie do interwencji w Niemczech

Paryż (PAT). Z Rewla donoszą, że wiadomości z Rosji stwierdzają, iż rząd moskiewski czyni **przygotowania wojskowe w związku z wypadkami w Niemczech.** W sprawie tej szef estońskiego sztabu generalnego pułkownik Törwand wobec przedstawicieli prasy zagranicznej oświadczył, że ze strony Rosji możliwe są **niespodzianki.** Armja rosyjska przegrupowuje się, a kawalerję Budiennego w ostatnich dniach przesunięto z Kaukazu **na granicę zachodnią,** przyczem część jej stoi w Petersburgu, gdzie proklamacjami witają przybycie Budiennego jako tego, który ma spieszyć z **pomocą proletarjackim batalionom niemieckim.** W związku z tem, pułkownik Törwand nazwał sytuację strategiczną Estonji niekorzystną, a konflikt z Rosją byłby **bardzo krwawy,** albowiem Rosja posiada bardzo ruchliwe oddziały wojskowe, któreby łatwo mogły zalać Estonję. Co do dróg, któremi mogłyby wojska sowieckie przyjść na pomoc komunistom niemieckim, to zdaniem pułkownika Törwanda w pierwszym rzędzie wchodziłyby w rachubę **zatoka fińska i Bałtyk,** droga lądowa natomiast prowadziłaby **przez Litwę.** W każdym razie, powiedział Törwand, **wojsko rosyjskie przygotowuje się na wszelką ewentualność.**

Położenie w Niemczech

KRWAWE ROZRUCHY

Wiedeń (PAT). „ Neue Fr. Presse" donosi z Berlina: Rozruchy trwały przez całą noc, szczególnie w Charlottenburgu. Policja okazała się za słabą. Prezydent policji apelował do ludności o przywrócenie porządku, zanim użyta będzie Reichswehra.

Berlin (PAT). Według doniesienia dzienników z Essen w dniu wczorajszym przyszło w Duisburgu **do starcia** między separatystami a robotnikami. Kilku robotników zostało ciężko ranionych. Wreszcie interweniowała żandarmerja belgijska, która **uwięziła separatystów.**

O KOMISJĘ KONTROLNĄ NAD NIEMCAMI

Landyn (PAT). W kołach oficjalnych Londynu żywią przekonanie, iż mimo że nadesłana przez Poincarego odpowiedź na propozycję powołania rzeczoznawców i wystosowania kolektywnej noty do rządu Stanów Zjednoczonych nie zawiera wyraźnej zgody na rzeczone propozycje, to jednakże należy się spodziewać **osiągnięcia jednomyślności w sprawie powołania do życia wzmiankowanej komisji.** Niewyłączone jest również, iż nastąpi uzgodnienie dalszych punktów wysuniętych w propozycji; na ogół jednakże uważają tutaj, że niemiłym jest brak jednomyślności właśnie w chwili, w której rząd Stanów Zjednoczonych zgłasza swoją współpracę w sprawie odszkodowań. W Londynie omawia się sprawę słuszności żądań Francji w tensam sposób, jakby się omawiało żądania każdego innego sojusznika w sprawie ograniczenia kompetencji komisji rzeczoznawców, ściśle podporządkowanej komisji odszkodowań, albowiem w myśl traktatu wersalskiego komisja odszkodowań ma nietylko prawo, lecz i o**bowiązek badania** w pewnych okresach czasu wedle wymogu okoliczności środków finansowych, jakiemi rozporządzają Niemcy.

Paryż (PAT). Konierencja ambasadorów w nocie wystosowanej do rządu Rzeszy domaga się, aby przed dniem 10 listopada została powiadomiona o środkach, jakie zamierza przedsięwziąć rząd Rzeszy celem **umożliwienia kontroli wojskowej komisji międzysojuszniczej.**

Z SAKSONJI

Weimar (PAT). Reichswehra obsadziła miasta Gotha i okoliczne miejscowości celem rozwiązania secin komunistycznych. Przywódców komunistycznych aresztowano, prowadzone są rewizje w poszukiwaniu za składamii broni.

Drezno (PAT). Po otwarciu posiedzenia sejmu zawiadomił prezydent, że głosowanie nad wnioskami niemieckiej partji ludowej co do rozwiązania sejmu odbędzie się we czwartek.

PRZYGOTOWANIA HITLERA

Koburg (AW). Jak słychać, mobilizacja nacjonalistycznych bojówek Hitlera robi znaczne postępy. W Harburgu zaprzysiężono wszystkich nowowstępujących ochotników do wspomnianych formacji i zapowiedziano im, że służba ich będzie trwała cztery tygodnie. Rząd Rzeszy rozpoczął kontrofenzywę i wysłał na zagrożne terytorjum trzy pułki Reichswehry. Z innych stron donoszą, że wyprawa nacjonalistycznych organizacji została **zaniechaną,** a to wskutek niezgody, jaka panuje w łonie ich przywódców, tak co do sposobu postępowania, jak i co do celu akcji.

GROŹNE POŁOŻENIE W BERLINIE

Berlin (AW). Wczoraj panował tutaj spokój. Rozruchy i plądrowania sklepów już się nie ponowiły. Zagrożone ulice są obsadzone i zamknięte przez policję. Aresztowano dotychczas 530 osób. Mimo chwilowego spokoju ludność nadal jest **niezwykle wzburzona.** Krążą niepokojące pogłoski o zamiarach wszechniemców, którzy już ukończyli swoje przygotowania do zapowiedzianej na dzień 9 bm. **akcji zaczepnej.** Stronnictwo nacjonalistyczne wybrało komisję, złożoną z 28 członków, która ma podjąć rewizję konstytucji weimarskiej w duchu federalistycznym, a to celem zjednania pojedynczych państw Rzeszy i umożliwienia przewrotu w drodze legalnej, zamiast w sposób gwałtowny. Związki zawodowe ogłosiły odezwę, w której wzywają swoich członków i całą ludność do ochrony republiki.

FRANCJA PRZECIW BOJÓWKOM PRAWICOWYM

Wiedeń (AW). Na podstawie informacji, nadeszłych z Paryża, konferencja ambasadorów zajmowała się przygotowaniami wojskowemi bawarskich bojówek. Francja żąda **natychmiastowego rozbrojenia tych organizacji** i oświadczyła swoją gotowość przysłania potrzebnych kroków u aljantów w razie, gdyby rząd niemiecki nie był w stanie rozbrojenia przeprowadzić.

Stosunek Czech do Polski

Praga (PAT). Podczas dyskusji w sejmie czeskim nad expose Benesza deputowany tow. **Winter,** omawiając stosunek Czechosłowacji do Polski, powiedział między innemi, że **uwzględnia zarzuty dotyczące systemu szkolnictwa na terenie Cieszyńskiego,** oraz że wkrótce omyłki administracyjne zostaną usunięte, wobec czego w **stosunku Czechosłowacji do Polski zapanuje atmosfera pokojowa.** Wprawdzie Polska nie może należeć do małej ententy, jednak kwestja ułożenia się stosunków Czechosłowacji z Polską jest nadal aktualna.

—ooo—

Venizelos decyduje o konstytucji greckiej

Londyn (AW). Z Aten donoszą, że Venizelos ma zostać arbitrem w sprawie konstytucji greckiej. Od jego decyzji zależeć będzie, czy w Grecji ma się utrzymać monarchja, czy też **proklamowaną będzie republika.**

Ex-kronprinz pod strażą

Berlin (PAT). Telegr. Union donosi z Londynu, że rząd holenderski zarządził **dozór** nad niemieckim następcą tronu.

Konfiskata odezwy CKW

Warszawa (tel. wł. „Naprzodu"). Komisarjat rządu na miasto Warszawę obłożył konfiskatą cały nakład **odezwy CKW. PPS, odwołującej strajk generalny.**

Delegacje na pogrzeb ofiar krakowskich

Warszawa (tel. wł. „Naprzodu"). Na pogrzeb ofiar zajść wtorkowych przyjeżdżają przedstawiciele całej lewicy. Z PPS pos. Niedziałkowski i Barlicki, z „Wyzwolenia" Thugutt, z NPR Chądzyński, z Jedności Ludowej Dąbski.

Echo zajść krakowskich w komisji sejmowej

Warszawa (AW). Na wczorajszem posiedzeniu komisji wojskowej poseł Załuska (endek) przedstawił rezolucję tej treści: Komisja wojskowa oczekuje od rządu sprawozdania o charakterze i rozmiarach zajść krakowskich, a na znak żałoby po poległych żołnierzach i oficerach zawiesza posiedzenie. Przedstawiciel ministerjum wojny oświadczył, że złoży wyjaśnienia dopiero po otrzymaniu szczegółowego raportu. Wniosek posła Załuski **przyjęto** 16 głosami przeciwko 11.

Warszawa (AW). Władze wojskowe, cywilne i sądowe wydelegowały do Borysławia specjalną komisję, celem zbadania przyczyny przebiegu starć tłumu z wojskiem, które pociągnęły za sobą **ofiary w ludziach.**

Represje

Lublin (tel. wł. „Naprzodu"). W nocy z niedzieli na poniedziałek dokonano z rozkazu starosty Krausego **dwukrotnej rewizji w okręg. komitecie robotniczym PPS.** Oczywista nie znaleziono niczego nielegalnego.

Napad uczniaków na czarnogiełdziarzy

Warszawa (tel. wł. „Naprzodu"). We wtorek wieczór o godz. 8 do cukierni w ogrodzie Saskim wtargnęło kilkudziesięciu młodych ludzi, uczniów wyższych uczelni warszawskich. W cukierni tej gromadzą się zawsze tłumy czarnogiełdziarzy. Młodzież, uzbrojona w laski, zaatakowała ich, bijąc dotkliwie. Jeden z czarnogiełdziarzy dobył rewolweru i strzelił w powietrze, co jednak nie przestraszyło wojowniczych młodzieńców, lecz wzmogło ich „zapał". W rezultacie młodocianych pogromców czarnej giełdy w znacznej części aresztowano i odprowadzono do komisarjatu.

Napad bandy bolszewickiej

Lwów (tel. wł. „Naprzodu"). Miasto zaniepokojone jest w wysokim stopniu wiadomościami o wielkiej bandzie bolszewickiej, która przeszła granicę i grasuje w okolicach Krzemieńca. Obywatelstwo Małopolski Wschodniej ogarnęła panika. Ludzie chronią się masowo na zachód.

—ooo—

Katastrofa w kopalni

Charbeston (Virginia). PAT. W kopalni węgla wskutek **eksplozji zginęło 23 osoby, 19 osób brak.**

Związki i zgromadzenia

—o—

BACZNOŚĆ LUTNIŚCI! Próba Lutni odbędzie się we czwartek 8 bm. Obecność wszystkich chórzystów konieczna.

†

Józef Pytlik

syn Jana, skarbnika Związku górników

zmarł 8 listopada. Pogrzeb odbędzie się w sobotę 10 listopada z domu przy ulicy Krasińskiego 8.

Ogłoszenie.

4259

Komisja gazowo-elektryczna uchwaliła na posiedzeniu w dniu 19 pa-ździernika 1923 r. na skutek szybko postępującej dewaluacji Marki polskie i wzrastającej drożyzny taryfę dla prądu elektrycznego i czynszów od elektromierzy zmieniającą się co tydzień, przyczem ustaliła na okres X. podstawową cenę prądu

dla lokali Mkp. 80.000.— za 1 Kwh.

dla mieszkań prywatnych udziela się 25% opustu, dla motorów 60% opus

Czynsze dla elektromierzy wynoszą:

do	5-ciu Kw.	1 Kwh.
do	20-stu Kw.	2 Kwh.
do	50-ciu Kw.	3 Kwh.
do	100-stu Kw.	4 Kwh.

Taryfa powyższa obowiązuje tylko do soboty dnia 10 listopada, potem zostanie ogłoszona nowa cena przez wywieszenie jej w kasie Elektrowni, ul. Dajwór 27, w sklepie Elektrowni, Plac Szczepański 1, oraz w westybulu Magistratu.

Nowa cena obowiązywać będzie znowu od poniedziałku dnia 12 listopada do soboty dnia 17 listopada tak, że wszystkie rachunki, płacone w tym czasie będą musiały być po tej nowej, wyższej cenie zapłacone.

W ten sposób postępować się będzie co tydzień.

Celem ochrony konsumentów przed stratami, spowodowanemi przypuszczalnie podwyższającą się ceną prądu co tydzień, wydaje Elektrownia miejska w Krakowie bony.

Bony opiewają tylko na kilowatgodziny obrachunkowe i sprzedawane będą najwyżej w ilościach, odpowiadających ilości Kwh. obrachunkowych, zużytych w poprzednim miesiącu.

Przy zakupnie bonów należy okazać rachunek z poprzedniego miesiąca. Rachunki wystawiane będą w kilowatgodzinach obrachunkowych. Na rachunkach dla mieszkań, względnie dla motorów, uwidoczniony będzie opust, który potrącony w kilowatgodzinach od wykazanej konsumcji rzeczywiście zużytych kilowatgodzin, daje ilość kilowatgodzin obrachunkowych, płatnych według taryfy dla lokali.

Cena bonu na kwh. obrachunkową ogłaszaną będzie w każdą sobotę na następny tydzień w Elektrowni m., Dajwór L. 27, w sklepie Elektrowni, Plac Szczepański L. 1 i w Magistracie.

Po cenie ogłoszonej możnanab ywać każdego tygodnia od poniedziałku do piątku włącznie (z wyjątkiem świąt) w kasie Elektrowni ,Dajwór L. 27, i w sklepie Elektrowni przy Placu Szczepańskim L. 1.

Bon taki przyjmuje Elektrownia miejska, jako zapłatę na ilość kwh. obrachunkowych na bonie oznaczoną.

Bon ten służy jedynie na wyrównanie rachunku za zużyty prąd elektryczny, a kwoty zapłaconej nie zwraca się w żadnym razie gotówką.

Cenę bonu za kwh. obrachunkową oblicza się na każdy tydzień i przy kasie ogłasza.

Bon traci ważność w dwa miesiące po ogłoszeniu wstrzymania wydawania tych bonów.

Cena bonu za 1 kwh obrachunkową wynosi Mkp. 80.000.— i obowiązywać będzie do dnia 9 listopada włącznie. W sobotę ze względu na obrachunek bonów się nie sprzedaje.

Kto z P. T. Konsumentów na powyższe warunki się nie zgadza, zechce zawiadomić o tem Dyrekcję Elektrowni listem poleconym i równocześnie zaprzestać używania prądu. — Elektromierze będą zdjęte i ustawione zgłaszającym się odbiorcom. — Używanie prądu po niniejszem ogłoszeniu będzie dowodem przyjęcia powyższych warunków.

Dyrekcja Elektrowni miejskiej w Krakowie.

Ogłoszenie.

W poniedziałek dnia 5-go listopada 1923 r. o godzinie 6-tej wieczorem odbędzie się w lokalu Drukarni Ludowej przy ul. Dunajewskiego L. 5

NADZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE

członków „Drukarni Ludowej" spółki zarej. z ograniczoną odpow. w Krakowie.

Porządek dzienny:

1. Wybór przewodniczącego.
2. Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
3. Uzupełniający wybór Dyrekcji.
4. Zmiana statutu.
5. Wnioski i dyskusje.

Drukarnia Ludowa w Krakowie.

Redaktor naczelny i wydawca: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Stefan Czerwiński.
Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. 1310).